№ 79. Warszawa, Poniedziałek 11/23 Marca

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Marka i Tymoteusza MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 56.—Zach. o g. 6 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. zimna 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 9.

Petersburg, 26 Lutego (10 Marca).

OBECNY STAN ROSSJI.

(Z Wiadomości Moskiewskich.)

Wszyscy pomną, z jak żywém spółczuciem Rossja powitała obecne panowanie. Łaskawa, dobrotliwa postać Monarchy sama już Mu oddawna wszystkie serca zjednała; gorące oczekiwanie błogich i światłych początków towarzyszyło Jego wstąpieniu na tron.

Dwa lata upłynęły od téj pory. Charakter teraźniejszego panowania oznaczył się wyraźnie, i sumiennie wyznać należy, że się oczekiwania Rossji ziściły. Dwa lata—przeciąg zbyt krótki, zwłaszcza jeżeli zwrócimy uwagę, że połowa tego czasu upłynęła dla urzędu w trudnéj i uporczywéj walce na którą ma się rozumieć, musiała zwrócić się największa część jego działalności, równie jak i najlepsze siły narodu.

Wstąpienie na tron Cesarza Alexandra obudziło w całéj Europie nadzieję pokoju; nadzieja ta przyszła do skutku. Monarcha włożył miecz w pochwy, pojmując jasno, że rządy i narody mają też inny zawód dla zasług i sławy, zawód ulepszeń cywilnych i społecznych, zawód podbojów w krainie oświaty, moralnego udoskonalenia i materjalnéj pomyślności. Ale do tych wzniosłych i ostatecznych celów w życiu narodów nie zawsze prowadzą zwycięztwa i pomyślnie zakończone wojny. Owszem, nie mało mamy przykładów, że chwilowe niepowodzenia były właśnie dla wielu państw pobudką i wielkich czynów i szybszego wewnętrznego rozwoju. Anglja, która utraciła przy schyłku ośmnastego wieku Amerykańskie osady, tembardziéj potem wzmocniła swoję potęgę i zaniosła cywilizacją Europejską do najodleglejszych krańców naszéj kuli; Prussy, które na początku obecnego wieku omal nie utraciły swojego bytu politycznego, w kilka lat potém stały się wzorem wewnętrznego doskonałego zarządu; Francja, która przed czterdziestu laty widziała swoję stolicę w ręku nieprzyjaciół, wyszła z ostatniéj walki niemniéj silną na lądzie, a więcéj niż kiedykolwiek potężną na morzu; Austrja, która przed ośmiu laty blizką była zupełnego upadku, odradza się obecnie do coraz gruntowniejszego bytu politycznego. Słyszeliśmy od pewnego podróżnika, że w r. 1848 i 1849, podczas najgwałowniejszego wybuchu ludowéj swawoli w Rzymie, kiedy i Watykan i kollegium Jezuitów były otoczone tłumami rozjątrzonego motłochu, miał on zręczność widzenia jenerała Jezuitów. Mąż ten spokojnie pracował w swoim gabinecie wtenczas, kiedy pospólstwo miotało najstraszniejsze obelgi i złorzeczenia przeiwko niemu i jego spółbraciom. »Potrzebna nam była taka nauka« rzekł między innemi dostojny następca Loyoli, »aby wykazać nam samym słabe nasze strony; ale jeśli pan myślisz, że interessa nasze w złym przeto są stanie, tedy mocno się mylisz.« I to rzekłszy zaczął przed zdumionym gościem rozwijać niektóre plany i widoki swoje we względzie dalszego wzrostu i rozkrzewienia duchownéj propagandy. Cóż więc dziwnego, że zakon Jezuicki, przy téj zadziwiającéj mocy przekonania, przy tém niezachwianém dążeniu naprzód, żyje i działa ciągle pomimo tysiącznych przeszkód i podźwiga się zawsze z nową siłą po każdem niepowodzeniu? Jakkolwiek Jezuici ściągnęli na siebie liczne a nie pochlebne sądy i wyroki, atoli, nie wdając się w moralną krytykę głównych zasad ich towarzystwa, tudzież różnych jego działań, wyznać musimy, że jest w tém zgromadzeniu zadziwiająca siła żywotna i że w tym względzie przykład jego jest wielce nauczający.

Obyż więc te przykłady przyniosły nam pożytek! Słabe tylko narodowości więdną i naweł całkiem niekiedy upadają w skutek niepowodzeń wojennych; kiedy przeciwnie narody, przeznaczone do długiego politycznego istnienia, powołane do życia i działania, w samych nawet niepowodzeniach swoich znajdują źródła prędszego i skuteczniejszego postępu.

Tak i nam właśnie postępować należy. Wniknijmy w samych siebie, zbadajmy ściśle co jest dobrego a co złego w naszym społecznym organizmie, i z mocną wolą przystąpmy do dalszego udoskonalenia jednego, a do usunięcia drugiego. Rząd otworzył ku temu drogę całém pasmem światłych rozporządzeń, które zamierzamy tu skreślić pobieżnie, zwracając zwłaszcza uwagę na ich pobudki i domniemane następstwa.

Na pierwszém miejscu położymy otwarty wstęp dla każdego do kształcenia się w uniwersytetach. Nazywamy takowe rozporządzenie pierwszém, i uważamy je za najważniejsze dla tego, iż mocno jesteśmy przekonani, że właśnie w rozszerzeniu oświaty, a oświaty na trwałych zasadach moralności opartéj, jest owo niewysychające nigdy źródło wszelkich ulepszeń i poprawy złego. Oświata podnosi, rzec można, poziom społecznéj moralności, a w niéj właśnie jest jedyna podstawa wzrostu i pomyślności narodów. Pomyślny byt społeczeństw polega (czas już o tém się przekonać) nie tyle na samych prawach, które wszędzie prawie są dosyć dobre,—zwłaszcza jeżeli naród do nich nie nawyknie,—ile na sumienném ich wykonaniu. Zła chęć zawsze znajdzie sposobność uchylenia lub obejścia prawa, jakkolwiek z przewidzeniem byłoby napisane, i żaden w świecie rząd, choćby najczujniejszy, nie jest mocen dośledzić wszystkich w tym względzie wykrętów; przed jednym tylko sądem opinji publicznéj, słyszącéj miljonami uszu i widzącéj miljonami oczu, nie zdoła ujść bezkarnie podstęp i nieprawość. Świetne czasy Rzymu daleko wyprzedziły epokę kodexu Justyniana; kwitnęły one wtenczas, kiedy duch ludu Rzymskiego żywił się przykładami Kurcjuszów.

Złe tylko lubi ciemność; z chwalebnéj i rozumnéj jawności koniecznie musi wypłynąć świetny tryumf prawdy i dobra. Złe wykryte, jest już niejako przez pół naprawionem. Strach fałszywy jawności wmawiany tylko jest przez tych, którzy się boją skarcenia. Przez zamianę i ścieranie się zdań, kształci się owszem opinja publiczna i działa zgodnie z przepisami prawa. A ileż pożytecznych wiadomości i nowych pomysłów może przy tem na jaw wystąpić! Wprawdzie jawność tego rodzaju wymaga ze strony pisarzów pewnéj oględności, pewnego taktu, gdyż wszędy i zawsze są zagadnienia, które łatwo jest zadać, ale trudno rozwiązać; zagadnienia, które nie dosyć jeszcze są wyjaśnione. Miłość ojczyzny, naszéj drogiéj Rossji, jest wspólnem dla nas wszystkich uczu-

DWA USTĘPY Z PAMIĘTNIKÓW.
Kajetana Koźmiana.

SEJMIK LUBELSKI W ROKU 1787.

(Ciąg dalszy).

Kobiety uboższéj szlachty pospolicie ubierały się jak mieszczki w jupki, w pół-salopki z białem futrem, lecz koniecznie w kornecie merlowym lub gazowym z kwiatkiem lub wstążką które od majętniejszych obywatelek dostawały. Szlachcic najuboższy czy na jarmark, czy na odpust, czy na sejmik, jechał konno na lichéj szkapie, lub z żoną bryczką kutą, jeżeli jéj nie miał, przysiadł się do sąsiada; miał za ubliżenie godności szlacheckiéj jechać wozem nie kutym w pokładach bez kilimka. Wolał żyda spędzić z kutego wozu i przymusić go aby wiózł go gdzie mu kazał; gdy szlachecka bryczka zaturkotała chłopi zstępowali z drogi i zdejmowali czapki, żyd zaś obejrzawszy się zacinał konie i uciekał; jeżeli się przypadkiem mijali, szczęśliwy był gdy go szlachecki woźnica zaczepiwszy osią o wóz jego, nie wywrócił i biczem po skórze nie wysmagał. Szlachta tego rodzaju zamieszkała w okolicznych wioskach, powszechnie wybierała sobie z najbliżéj mieszkających obywateli swego patrona, któremu już dopisywała na sejmikach, zjeżdżała się do niego, w święta wstępowała z kościoła, nie żeby się dowiedzieć co się dzieje w kraju, lecz po nakarmienie się lepszą strawą, po zakosztowanie wina, miodu, lub piwa, po jaką radę, lub protekcję w sprawie, po otrzymanie jakiego daru z trzody lub stada, po pozwolenie wrębu do lasu, lub pastwiska na niwie sąsiedniéj. Niechże Bóg zachowa odmówić którego żądania, zabór uczynić w trzodzie, siekierkę lub strzelbę zabrać, zemsta nieubłagana, i odpłata wotami i obelgami na sejmikach. Prażmowski starosta Mszczonowski który dla swojéj oryginalności godzien jest obszerniejszego wspomnienia, paryżanin z postaci, że wchodzącemu do siebie szlachcicowi z Sobieszczan przy szabli wprawdzie, lecz w kożuchu i w butach dziegciem wysmarowanych, powiedział, nie mogąc znieść nieprzyjemnego odoru, „proszę zdjąć ten kożuch w przedpokoju“ nigdy się na sejmikach pokazać nie mógł, i wieś Sobieszczany mijać musiał.

Majątek ojca mego był, sam nie wiem czy szczęśliwie czy nieszczęśliwie położony. Otaczały go o granicę, trzy szlacheckie ludne wsie Starawieś, Tarnawka, i Sobieszczany obejmujące przeszło dwieście szlachty zagonowéj i cząstkowéj, między którą znajdowało się wielu naszych krewnych z ojca i przodków jego. Skoro zbliżały się sejmiki, już się dom nie zamknął od nawiedzin, nie dość było przyjmować, karmić, poić przemijających się koleją gości, potrzeba było jeszcze obmyślić na drodze do Lublina, dla podróżujących po karczmach wygody, na popasy i noclegi, opatrzyć je słomą, sianem, obrokami, posługą. Temi stacjami były powszechnie Gałęzów, Prawiedniki, Bystrzyca, Piotrowice. Folwarki i karczmy choć na ubocznéj drodze leżące, przyjmowały tych gości podróżujących na sejmiki, i po sejmikach. Wprawdzie we wsiach ojca mego nie brakowało na kucharkach i kucharzach, z dawnych kuchtów ożenionych, osiadłych na wsi, robiących pańszczyznę, lub służących dworsko za gajowych, strzelców, lub lokai. Ci musieli przypomnieć sobie dawną swoją sztukę, i w tych najętych oberżach kuchmistrzować, a leśniczowie, ekonomowie, pisarze i domownicy, krewni, lub szabelni szermierze, których obywatel przy sobie żywił i

jeśli lekkomyślnie spo-
ofiarę samolubnéj przy-
w massę ludu kilku
e dosyć wytrawionych
eciw podobnym wysko-
zystkie rzady w Europie
ną przedsiębrać środki
karząc za przewinienia
e uprzedzając takowe.

środków, mających na celu oświatę, dodać należy świeżo ogłoszone zasady reformy w systemacie wojenno-naukowych zakładów. Podstawą téj reformy jest prawdziwie filantropiczna myśl: aby wychowanie młodzieży ciągnęło się jak najdłużéj pod strzechą rodzinną, i dopiero dla ostatecznego ukształcenia aby ją przyjmowano do publicznych zakładów. Przez takowy środek, tudzież przez zaprowadzenie externów, czyli uczniów przychodzących, powiększa się sama liczba biorących udział w dobrodziejstwie publicznego wychowania, i to nawet, bez powiększenia zgoła wydatków dla skarbu Państwa. Nie należy także tracić z uwagi, że młodym ludziom, którzy ukończyli wychowanie w cywilnych zakładach, otwarta jest obecnie droga do zmiany zawodu, jeśli do tego poczują w sobie ochotę, — przywilej nader ważny w porównaniu z dawniejszym systematem wychowania, w którym kierunek działalności bywał już wcześnie w dziecinnym wieku wytknięty, nie czekając zanim nastąpi świadomość i wykażą się zdolności wychowańca.

Owoce tego ostatniego rozporządzenia, jakoteż skutki dostępności uniwersyteckiego kształcenia się, jeszcze są przed nami; ale za to pewna swoboda, udzielona publicznéj myśli, zaczyna już wydawać owoce. W dziennikach r. 1855 i 1856 poruszono kilka kwestji najwyższego interessu, naprzykład: o publicznem wychowaniu, o politycznéj organizacji Rossji przed epoką Piotra W., o tem, jak należy rozumiéć narodowość w ogóle, a w nauce w szczególności; inne, daleko praktyczniejsze kwestje o handlu i o drogach żelaznych, wywołały rozległą i żwawą polemikę, gdzie z jednéj strony występowały wnioski, na niewątpliwych zasadach nauki oparte, a z drugiéj, wątpliwości, wynikające z praktycznéj znajomości rzeczy. Korzyść zapasów tego rodzaju jest oczywista, i życzyćby należało, aby się u nas zaszczepiła chęć wprowadzenia w szranki publiczności porządnych myśli i wiadomości — tych bogactw, które, podobnie jak kapitały materjalne, potrzebują ruchu i wzrastają samą jawnością.

(*Dokończenie nastąpi.*)
(*Kurjer Wileński*).

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. senatu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych: z Izby Kowieńskiéj sądu cywilnego: 1) O włośc. *Kowalewskim*, poszukującym wolności z pod władania obyw. Pomarnackiego. 2) Szl. Kazim. *Woronowicza*, z obyw. *Trudonem* i *Cywinskim*. 3) O włość. *Klimowiczu*, poszuk. wolności z pod wład. ob. *Chmielewskiego*. 4) Obyw. Winc. *Koziełło* z ob. *Ancyforowiczem*, o testament. 5) Od Kowieńskiego wojen. gubernatora o summach poduchownych, opartych na majątku obyw. *Wereszczyńskiego*.

Kancellarja 2 oddz. tegoż depart. wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawie, weszłéj z Izby Mińskiéj sądu cyw. Szl. Stefana *Stefanowicza*, z ob. Hilarym *Chmarą*, o 10.308 rs.

Do 1 oddz. 3 depart weszły w 1857 r. sprawy appelacyjne, od gubern. cywil. 1) Wileńskiego. 7 Lutego, o pretensji duchowieństwa do maj. obyw. m. Wilna *Borewiczów*. 2) 13 Lutego, o pretensji duchowieństwa do mająt. obyw. m. Wilna *Swięcickich*. 3) Podolskiego, 8 Lutego, o cerkiewnych uroczyskach we wsi Bahrywce, pow. Lityńskiego. 4) Podolskiego, o maj. po bezpotomnie zmarłym radcy hon. Michale *Rieczyckim*. 5) Kowieńskiego, 13 Lutego, o podwójném zapisaniu w xięgi popisowe przez skarb i przez obyw. *Karpia*, włośc. *Rawduwia*. 6) Z Izby Wileńskiéj. 9 Lutego, ob. Róży z Mirskich *Iwaszewskiéj*, z rodzonemi braćmi *Mirskiemi*, o część siódmą spadku, pozostałego po ich bracie Kazimierzu *Mirskim*.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicz. depart. z powodu różności zdań, weszła sprawa: o pretensji banku Polskiego do powstańca *Wereszczyńskiego*.

W témże ogólnem zgromadzeniu naznaczona jest na 1 Marca do wysłuchania sprawa: Obyw. *Wasilewskiéj* ze skarbem, o ziemię.

Rząd gubernjalny *Podolski*, wzywa wszystkich wierzycieli i dłużników obywatela pow. Uszyckiego hr. Mikołaja *Stadnickiego*, iżby w 9 miesięcz. terminie objawili: pierwsi swoje pretensje, a ostatni, przypadające od nich należności.

Wzywają się do sądu pow. *Rosienskiego*, spadkobiercy: 1) Jacka i Barbary *Jankiewiczów*, 2) Szl. Jakuba *Dowsina*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności—W tygodniu upłynionym do dnia 10 (22) Marca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 68, na które, tudzież na dawniejsze w 284 wnioskach złożono rs. 6,398 kop. 40. Na żądanie 92 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bież. rs. 16 ko. 56). rsr. 4,435 ko. 61½ i umorzono książeczek oszczędności 24. Przeto uczestników 9,197 posiada kapitał rs. 401,748 ko. 27½. — Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz oryginalna Komedja w dwóch aktach wierszem napisana pod tytułem: *Próba Strzału*.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w mcu Lutym r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 305, których koszt żywienia wynosił rs. 579 k. 58½. Sierot obojéj płci 164, a koszt żywienia tychże rs. 288 kop. 46; do siedmiu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie 304 dzieci płci obojéj, których utrzymanie kosztowało rs. 90 kop. 60½. Na obiadach 5cio-groszowemi zwanych było dziennie 83 osob, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 42, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało r. sr. 130 kop. 39. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 261, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 122 kop. 18. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 k. 50, osobom 49; razem rs. 51 k. 45. Jednorazowy zasiłek po kop. 37 i pól, osobom 200; razem r. sr. 75 takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 9; razem rub. sr. 14 k. 50; w drzewie opałowem osobom 334 po 1éj sztuce za rs. 229 kop. 15; w lekarstwach osobom 194.— W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1,903, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1,211 kop. 22.

W ciągu mca Lutego r. z. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Jezierski Wojciech lat 88, Wąsowicz Stanisław lat 80, Gumiński Jan lat 76 i Gerban Karol lat 66 mający.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa, w Lutym 1857 r.

Jeszcze słów kilka o zeszłym 1856 roku, dla dopełnienia ostatniéj méj korrespondencji, w któréj dość obszernie mówiłem wam o handlu naszym. Dziś dla usprawiedliwienia się, przed tą częścią czytelników Kroniki, która handlem naszym nie interessuje się, a która mnie mogła posądzić o materjalizm bezwzględny, mówić będę o cierpiącéj ludzkości w naszém mieście w 1856 roku.

Klassa wyrobnicza miasta naszego, żyje po większéj części z handlu. Łopatnik, rzeszotnik, mierczyk, przewoźnik, doskonale jest obeznany z przychodzącemi wiadomościami o potrzebach zagranicznych, o ilości przybywających produktów na targ i t. d., a stosownie do tych ogranicza swe wydatki. W tym 1856 roku, nic się wyrachować nie dało. Przywóz zboża, jak wam wiadomo, był bardzo niewielki; nagłość wyprowadzenia onego, wysokie ceny, niedozwalały łożyć kosztów, jak tylko gwałtownie potrzebnych. Przy tem nieurodzaj w kraju ozimego chleba z przyczyny posuchy jakiej doznaliśmy w 1855 roku, która była przeszkodą do zrobienia we właściwym czasie zasiewów, w prowincjach zaś chlebowych w 1856 roku, owa rdza i szarańcza, zniweczyły najwspanialsze plony, a z niemi wszystkie nadzieje biednego rolnika: posucha znowu jesienna, wiatry, przedwczesne mrozy, opóźniły zasiewy ozime tak, że mało kto z możniejszych gospodarzy nawet, ryzykował rzucić ziarno w ziemię, lub też rzucono one w połowie grudnia z przekonaniem ponieść się mającéj straty, ztąd wyrodziła się słaba nadzieja urodzaju, a z nią ceny produktów niezbędnie potrzebnych w życiu, doszły do nadzwyczajnéj wysokości. W takiem to położeniu, naszą biedną wyrobniczą klassę mieszkańców, zaskoczyła zima, którą długo pamiętać będziemy. Bezdróż najokropniejsza wstrzymała wszelkie środki komunikacji, a z tego drożyzna opału, jakiéj dotąd nieznaliśmy. Sążeń drew dębowych kosztował rs. 50, a sążeń tak misternie złożony, że tylko na 4 wozy jednokonne zabierać się dawał, pomimo że miał miary trzy arszyny w każdą stronę. Jest to specjalność ludzi umiejących drzewo kłaść w sążeń, a ponieważ to nie mój fach, opisać wam tego nie mogę. Snop trzciny płacono groszy 16 do 20, snop omłóconego zboża 6 do 7 groszy, furka burzanu rs. 2 do 3; furka kierpiczu, czyli torfu bydlęcego rs. 5 do 4. Trzcina w zeszłych latach dostawiona, z niezmierzonych okiem ługów dniestrowych, była wielką pomocą dla mniéj możnych, lecz 1856 r. nie dozwolił nam korzystać i z tych darów Bożych, bezdróż i brak mrozów we wła-

---

odziewał, marszałkowali, lub gospodarzyli. W Lublinie już musiały być zamówione stancje, i umieszczenia, i opatrzone w trunki, żywność i posłania. Jeżeli partja była bardzo liczna, mieściła się w części na Piaskach, na Wieniawie. Ponieważ sejmiki odbywały się zwykle w lecie, lub w wczesnéj jesieni, najmowano powszechnie od ojca mego, dom za kościołem pojezuickim pod górą, niemieszkalny, nietynkowany, bez okien i drzwi lecz pod dachem, Duszena zwany, na przeciw którego był dom zamieszkały, gdzie można było kuchnię założyć. Dom pusty był przeznaczony na nocleg dla braci szlachty, dla któréj nawożono tam słomy, i siana na posłanie. Niektórzy mieścili się po klasztorach, po stajniach i zabudowaniach klasztornych. Jedli na kurytarzach zamkowych, lub na takichże kurytarzach w kamienicy pojezuickiéj ojca mojego, gdzie ośmdziesiąt osób za stołem, pomieścić można było, a biesiadnicy mieniali się koleją, o co nieraz do bitwy i scen przychodziło. Stoły pokrywano prostemi obrusami, talerzami cynowemi, których podostatkiem było w domu. Sztucce kładziono w drewno oprawne proste, łyżki cynowe, lecz gdy te szlachta łamała lub brała, zastąpiono je blaszanemi. Przecież trudno było, dostarczać tych porządków stołowych. Codzień nikły ze stołu, nie tylko, noże, łyżki, widelce, lecz obrusy. Musiano płótnem obijać stoły i przymocowywać gwoździkami. Patrzałem na to, jak podczas obiadu wszedł nieznajomy mi szlachcic, w szaréj z kapturem na plecach opończy, i zaczął się cisnąć do obsadzonego już stołu mówiąc: „Panowie bracia wy jecie, a ja głodny, od wczoraj nic nie jadłem. „Czemuż waść nie pośpieszył, nie naprzykrzaj się.“ Lecz gdy szlachcic ciągle się pchał między obiadujących, i wyrywał drugim widelec zawsze powtarzając: „Ja nic nie jadłem“ wypchnięto go od stołu. Wtem hajduk niesie na stół ogromną i głęboką misę gorących i kurzących się flaków. Szlachcic wypchnięty porywa za nią, i wołając „ja nic nie jadłem“ łyka flaki i parzy się. Współbiesiadnicy zrywają się od stołu, jeden mu wydziera misę, drugi rozdziera kaptur z opończy wołając. „Nasyć się waść, kiedyś nic nie jadł“ i całą misę gorejącéj strawy wlewają w kaptur. Szlachcic parzony w plecy flakami, wrzeszczy i skacze, zrywają się drudzy z widelcami, chcąc jeść flaki z kaptura, kolą nieboraka i kaleczą, wrzask hałas, aż nakoniec obrywają kaptur z flakami, wylewają na misę i jedzą. Podobny wypadek widziałem i na innym sejmiku z półmiskiem pirogów; porwał go głodny szlachcic, uciekał z niemi, inni gonili, wpadli do mojéj stancji. Szlachcic broniąc półmiska, wysypał tłuste pierogi w komin pełny popiołu, drudzy go odepchnąwszy wybierali strawę z popiołu i jedli.

(*Dokończenie nastąpi*).

Legendy herbowne.

przez *F. K.*

Odrzywąs (Odrowąż) **(960).**

Między górami tam od zachodu,
Od Chrobackiego Krakusa grodu,
Pnie się po skałach piękna Mórawa,
A u jéj piersi pieszczone dziecię,
Wisła się czystym zdrojem napawa,
A niebo ronie w ócz jéj błękicie;
Potem po lackiem bieżąc przestworzu
Opuszcza matkę i ginie w morzu.

* * *

DODATEK.

ściwéj porze były przeszkodą do przygotowania onéj i porobienia zapasów. (a) To też nigdy nie było u nas tyle nędzy, jak w zeszłym roku, ale też nigdy tyle niewalczono z nią i nie usiłowan o nieść pomoc cierpiącym; bo choć Odessa charakterem swoim handlowym powinna być arcy-materjalną, umie jednak połączyć materjalizm z miłością bliźniego, i swą nieustanną dobroczynnością i pieczołowitością nad cierpiącą ludzkością może nawet walczyć z Warszawą o lepsze.

Damy składające towarzystwo dobroczynności Odesskie, pod prezydencją gubernatorowéj miasta JW. Hrabiny Alopeus, czynnem swem wdaniem, przyczyniły się nie mało do osłodzenia losu biednych. Wyszukiwano onych, przekonywano się o ich potrzebach, zaopatrywano w chleb, paliwo i tym podobne przedmioty, o tyle o ile wystarczały fundusze. Z początku zimy, bale maskowe i inne, loterje, amatorskie teatra otwarte były nie w innym celu jak tylko na korzyść biednych. A wszyscy z równą chęcią śpieszyli się oddać pod rozkazy towarzystwa dobroczynności, tak mężczyzni jak i damy, tak młodzi jak starzy z równym pośpiechem i radością spełniali włożone na nich obowiązki. Bóg też wynagrodził te miłosierne usiłowania, obfitemi dochody i znacznem powiększeniem kassy zakładu dobroczynnego. Nie jedna piękna twarzyczka biorąc udział w niewinnéj sztuce teatralnéj, zwróciła na siebie oko właśnie tego, który był celem jéj życzeń, a ztąd wynikłe oświadczenie, późniéj i połączenie z Boskiem błogosławieństwem.

Dnia 7go i 8go Lutego, kto mógł zapłacić dwa złote, szedł do sali bursowéj, gdzie się rozgrywała wielka loterja fantowa, na korzyść ubogich. Losów było z górą tysiąc, które w sposób nader uroczy rozłożone były w końcu sali po obu stronach których najpiękniejsze damy z towarzystwa, w eleganckich buduarach ślicznie przybranych, spieniężały cukry, ciasta, frukta, śniadania, sygara: kwiaty, bilety loteryjne i t. d. Nieoględna młodzież wszędzie assystowała wypróżniając swe kieszenie dla... dobroczynności. Nie jeden dał więcéj jak zamierzył... ale jak to odmówić tym pięknym paniom i pannom, tak miłe przemawiającym oczętami i usteczkami za biednymi cierpiącym. Rozkupiono wszystko co było i przez te dwa dni, po 3 godzin co dzień trwając, loterja przyniosła czystego dochodu rsr. 7,800. Summa tak znaczna, zebrana w tak krótkim czasie, powinna wam dać dobre wyobrażenie o naszem towarzystwie. Ale na tem nie koniec. Studenci Ryszeljewskiego lyceum chcąc przynieść pomoc biednym swym kolegom, przez dwa wieczory zbierali całe nasze towarzystwo w teatrze, odgrywając dwie sztuki w języku rossyjskim. Ślicznie się im powiodło, i choć sami studenci występowali także w rolach kobiecych, niebrakło im zasłużonych oklasków i rsr. 1,300 zebrali dla swych kolegów. I tak zeszedł karnawał hucznie i wesoło, bogaty w zabawy różnego rodzaju, a bogaty szczególniéj w te, które z dobroczynnym celem układane były.

Kiedy już mowa o dobroczynności, to winienem wam wspomnić jeszcze o zakładzie exystującym w mieście naszem, dla przynoszenia ulgi chorym ubogim, nie mającym dostatecznych funduszów dla wezwania rady lekarza i otrzymania lekarstw z apteki. Zakład ten dobroczynny winien istnienie swoje ś. p. księciu Woroncow, który za czasów urzędowania swego w Odessie, założył takowy, częścią z własnych funduszów, a częścią z dobrowolnych składek. Gubernator miasta jest prezesem tego zakładu, dyrektorem medyk wybrany przez głosowanie. Panowie lekarze miejscy utrzymują między sobą kolej dla dawania codzień rady chorym ubogim, zbierającym się w zakładzie, a którym oprócz rad udzielają się lekarstwa bezpłatnie z apteki zakładu. Członkowie honorowi składają rocznie 15 rsr., otrzymując w zamian każdy po 12 biletów dla rozdania między chorych ubogich, którzy tym sposobem mają ułatwiony wstęp do zakładu. Z zebranéj tym sposobem summy, utrzymuje się apteka, prowizor i cała usługa zakładu. Niechcę was nudzić długiem wyliczaniem dobroczynnych skutków tego zakładu, przez kilkadziesiąt lat jego istnienia; poprzestanę na ostatniem sprawozdaniu, ogłoszonem na dorocznem posiedzeniu towarzystwa, które miało miejsce 24 stycznia s. s. 1857. Pod prezydencją gubernatora miasta odbyło się posiedzenie, obrano dyrektorów, czterech członków koniecznych dla zasiadania każdego dnia miesiąca, sekretarza i kassjera. Potem przedstawiono towarzystwu roczne czynności zakładu, i okazało się, że w 1 Stycznia 1856 zostawało chorych 139. W ciągu 1856 roku przybyło chorych obojga płci 2948, z tych wyzdrowiało 1851, otrzymało ulgę 1085, umarło 12, zostawało do 1 Stycznia 79 chorych. Z tego krótkiego sprawozdania łatwo pojmiecie ilu nieszczęśliwym od czasu istnienia tego zakładu przywrócono zdrowie i ulżono w ich ubóstwie. Każdy członek honorowy będąc posiadaczem 12 biletów hojną jałmużną bez znacznego kosztu uszczęśliwia niejednego, powracając na łono rodziny, uzdrowionego ojca, matkę, których praca zabezpieczyć może przyszłość niemowląt. Piękne zapewne i bardzo chwalebne jest poświęcenie się medyków, dających u siebie rady bezpłatnie zbierającym się chorym, lecz to niewyrówna nigdy dobroczynności zakładu dla chorych w Odessie, któren z małym kosztem naśladować można w każdem mieście; a których dotychczas bardzo mało mamy w kraju naszym.

Dawszy wam wyobrażenie o czynnościach miasta naszego pod względem moralnym, zwrócę się znowu do targu naszego i handlu już w bieżącym roku.

Początek 1857 roku, nie mógł być pod żadnym względem pomyślnym dla naszego handlu wywozowego za granicę, nie było prawie zupełnie żądań, ciągła odelga, deszcze, błoto niesłychane, a z resztą może i brak produktów, wstrzymały przywóz z kraju na targ nasz wszystkiego; ceny też wszystkich produktów spadły znacznie, z wyjątkiem kukurydzy i siemienia lnianego. Kupujących prawie nie było i nie ma, a kupują pszenicę tylko ci którzy dawniejszemi zobowiązaniami do tego zmuszeni są. To też w ciągu miesiąca stycznia wywieziono z portu naszego tylko na summę rs. 1,013,220, a w téj liczbie głównych produktów wywieziono pszenicy 19,247 czetw., kukurydzy 20,575 czetw. jęczmienia 1670 czetw., siemienia lnianego 1862 czetw., wełny 2950 pudów; skór niewyprawnych 2820 pudów i łoju 69,915 pud. Ceny dziś exystujące są pszenicy od rs. 8 kop. 50 do 12 rs. téj ostatniéj ceny jednak już dawno nieotrzymano, bo lepszych gatunków znpełnie nie mamy i jedynie za girkę (jarą stepową pszenicę) otrzymaćby ją można przy wysokiéj wadze. Ostatnia sprzedaż pszenicy była po rs. 10 kop. 50. Kukurydza jest poszukiwaną i ostatniemi dniami kupiono 4000 czet. po rs. 6 kop. 76. Kupują również *a livrer* w czerwcu i lipcu po rs. 5 do rs. 5 kop. 25 z premją 30 ks. z czetw. w razie niedotrzymania umowy z któréj bądź strony. Siemie lniane rs. 12 do do rs. 12 kop. 50, a oddane w lipcu i sierpniu rs. 11 k. 50 do 12 rs. Owies rs. 2 kop. 75 za czetw., jęczmienia od rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 75 czetw. Łój od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 75 za pud. Ogólne mniemanie jest u nas, że ceny pszenicy dziś exystujące utrzymać się powinny na naszym targu do lata, to jest do chwili w któréj mniéj więcéj można będzie sądzić o tegorocznym urodzaju. Tak wszyscy mniemają, ale nikt napewno sądzić nie może, co nastąpi zobaczymy, a ja wam doniosę.

X. Z.

(a) Nadzwyczajna konsumpcja drzewa opałowego w Odessie i wzrastająca co dzień większa potrzeba onego, powinnyby zwrócić uwagę obywateli Pobereżskich gub. Podolskiéj. Od niepamiętnych czasów Bessarabja zasilała Odessę opałowem drzewem i obfitość była tak wielka, że sążeń płacono po rs. 14 do 15. Lat temu 10 w Majakach nad Dniestrem płacono sążeń drew dębowych sumiennie ułożony po rs. 6. Sprzedający więc sążeń po rs. 16 otrzymywał piękny zarobek po zapłaceniu nawet za transport do Odessy od sążnia po rs. 4 do 5. Dziś liczba mieszkańców Odessy powiększyła się znacznie, a przywóz drew opałowych zmniejszył się. Bessarabskie lasy podobno wyczerpane zostały, a Podole zupełnie nie dostawia, a jednak z taką łatwością i korzyścią mogłoby spławiać drwa opałowe do Odessy. Galicyjski las o tyle nam tylko służy, o ile jedlina jest doskonałą i pomocną do spławiania dębowych drew, a do opału służy nam tylko w ostatecznym razie. Drożyzna opałowych drew w naszém mieście, zwróciła uwagę zagranicznych mieszkańców i poczęto przed kilkoma laty dostawiać do portu naszego drwa z Turcji i z przedaży onych znajdują korzyść, wtedy gdy właściciele Podolskich lasów korzystać z niéj nie chcą. W roku 1856 sprowadzono po raz pierwszy opałowy las, z Olhopolskiego powiatu wsi Rudnickiego spławiając go Dniestrem. Jaki rezultat przyniosła ta spekulacja nie jest mi wiadomem, do niepomyślności onéj jedno mogło się tylko przyczynić i to, że spekulant wdał się w nieswoje rzemiosło.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 4 Marca. Nowy prezydent pan Buchanan przybył do Washington.

Następująca lista nowego gabinetu uważana jest

Na dworze księciu rycerskie dzieje,
Konne i piesze bitwy, turnieje,
Młodzi rycerze walczą w dziryty,
Strzelają z łuków, tną się w szablice,
Konie raźnemi tętnią kopyty:
A na krużgankach piękne dziewice,
Nie jedna z sercem bijącem w łonie;
Dają nagrody, klaskają w dłonie.

* * *

W otwarte szranki wszedł rycerz młody,
I najświetniejsze odniósł nagrody;
Żaden przeciwnik nie zdołał w bitwie,
Wytrzymać jego miecza i grotu;
I żaden biegun nie mógł w gonitwie,
Dogonić jego rumaka lotu;
Panie, rycerze, książę dwór cały,
Głośno mu świetne dali pochwały.

* * *

Na dworze księcia żarciki prawił,
Dworak, pochlebca, śmieszył i bawił,
Ale do konia dzielny i żwawy,
Rad jak miecz dzwoni, jak zbroja chrzęści,
Wzywał zwycięzcę z sobą do sprawy,
Na kordy, groty, na siłę pięści;
Ten w obec księcia i pań i dworu,
Stanął z uśmiechem w sprawie honoru.

* * *

Zaraz dwóch mieczów zagrały szczęki,
Rycerz mu prędko, wybił miecz z ręki,
Wnet za oszczepy razem chwycili,
Dworak się śmiesznym ogniem zapalił,
Naparł go rycerz i w jednéj chwili,
Tarczę rozbiwszy na ziemię zwalił;
Nuż się mocować dworak ze złości,
Rycerz mu zlekka nadłamał kości.

* * *

Uśmiał się książe, cały dwór w śmiechu,
Panie się śmiały, szepcząc po cichu,
Dworak niezdolny przemódz zwycięzcę,
Bo w każdéj walce bój z nim był krótki;
Prosił książęcia, by mu po klęsce,
Wolno go było wyzwać na szczutki;
Pozwolił książe a śmiał się szczerze,
Lecz takąż bronią walczą rycerze?

* * *

Dworak się puścił w żarty, przekąsy,
I zawiesiste napuszył wąsy,
I do rycerza zginając palec,
Już nań kierował napad szermierski;
A rycerz gniewny że go zuchwalec,
Wyzwał na taki harc nie rycerski,
Skoczył i z ciałem wąsy mu całe,
Wyrwał i zatknął na swoję strzałę.

* * *

Gdzie zwyciężonym, kto się zaprząta?
Dworak we wstydzie poszedł do kąta;
I już nie bawił mową, ni pląsem,
A pochwaliwszy rycerza książe,
Nazwał go mężem i Odrzywąsem,
A z Odrzywąsów dziś Odrowąże;
Których ród stary słynie cnotami,
A mają w herbie strzałę z wąsami.

* * *

Kiedy Dąbrówka, któż jéj cnót nie zna
Krzyż i swe śluby niosła do Gniezna,
Pomiędzy wielu czeskiemi pany
Był i Odrzywąs co ją prowadził:
Lecz został w kraju, uczył pogany,
W domu i wojnie książęciu radził,
A jego wnuki ważnemi sprawy,
Doszli do wielkich bogactw i sławy.

---

za najpoprawniejszą. Pierwszy minister Lewis Cass z Michigan, minister skarbu Howell Cobb z Georgji, minister spraw wewnętrznych Jacob Thompson z Mississipi, minister wojny John B. Floyd z Wirginji, marynarki Aaron Brown z Tennessee, jeneralny poczmistrz J. Glancy Joney z Pensylwanji, jeneralny prokurator Isaa Torney z Connecticut.

Londyn 19 Marca. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Clarendon oświadczył, że rząd o ataku statków angielskich na port Nangasaki w Japonji nie otrzymał żadnéj wiadomości. — Lord Harwich zapytał dla czego mocarstwa zachodnie nieposyłają swoich flot do Neapolu, na co lord Clarendon odpowiedział, że dla uniknienia wybuchu rewolucji w Neapolu.

Morning Advertiser donosi, że wybory w Londynie odbędą się od jutra za ośm dni.

Według *Daily News*, pp. Cobden i Gibson zostali wczoraj z zapałem przyjęci w Manchester.

Morning Post donosi, że Feruk-Chan przybędzie dziś do Folkestone i kilka tygodni w Londynie zabawi.

— *Madryt 17 Marca.* Jenerałowie Estrada i Mindinetta zostali mianowani dowódcami pod naczelną komendą jenerała Concha nad całą siłą zbrojną lądową i morską mającą udać się do Mexyku.

Neapol 12 Marca. Fregata wojenna *Fernando* gotuje się odpłynąć do brzegów rzeczypospolitéj argientyńskiéj dokąd powiezie ona 210 przestępców na utworzenie kolonji. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New-York 4 Marca. Przedwczoraj w Izbie reprezentantów, pan Campbell zdawał sprawę względem rezultatu narad komitetu konferencyjnego w przedmiocie niezgodnych postanowień dwóch Izb co do billu taryfy. Okazuje się z tego spawozdania, że ułożono się iż wszelkie artykuły które dotąd płaciły 100—40 pCt. cła, mają odtąd płacić 30 pCt., te zaś które dotąd płaciły 30 pCt., mają być albo zupełnie uwolnione od wszelkiéj opłaty cła albo opłacać będą 10—24 pCt. Nakoniec dotychczasową stopę cła z 25 zniżono na 19, z 20 na 15, z 15 na 12, a z 10 na 8 pCt. Ubytek w dochodach celnych z powodu tych zmniejszeń obliczają na 4 milj. dol. Raport pana Campbell, a zatem i wniosek komitetu, został przez Izbę reprezentantów zatwierdzony, a ponieważ wczoraj i senat oświadczył się w tym samym duchu, przeto kwestja taryfy może być uważaną za załatwioną i brak jéj tylko przychylenia się i zatwierdzenia ze strony prezydenta. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 18 Marca. Dzisiejszy *Globe* donosi, że odroczenie parlamentu nastąpi w przyszłą sobotę, a rozwiązanie go w poniedziałek następny.

Wczoraj w London Tavern pod prezydencją pana J. Travers, odbył się meeting komitetu wyborczego, liberalnego związku wyborców z City of London; między obecnemi znajdowali się członkowie parlamentu Raikes Currie, sir James Duke, baron Lionel Rothschild i Cobbet, tudzież pp. R. W. Crawford, alderman Salomons, W. T. A. Delane, Samuel Morley i Gassot.

Baron Lionel Rothschild oświadczył, że bez granic uwielbia lorda John Russell i że byłoby mu nieskończenie przykro, gdyby tenże nie został wybrany reprezentantem z City. Ale pogłoska jakoby między nim i lordem John Russell istniała koalicja i jakoby on zamierzał w ostatecznéj chwili zrzec się swojéj kandydatury na rzecz szlachetnego lorda, jest zupełnie bezzasadna i zmyślona. Co się tyczy zagranicznéj polityki lorda Palmerston, baron Rothschild zawsze gotów jest ślepo jéj zaufać, co zaś do polityki wewnętrznéj, dużo zależy może od nacisku, jaki z zewnątrz wywierany jest na szlachetnego lorda. W ogóle w zgromadzeniu tem objawiły się podzielone opinje względem lorda John Russell.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, na żądanie lorda Hardwick, względem przedłożenia Izbie ostatnich depeszy admirała Seymour, lord Granville odpowiedział, że nic się temu nie sprzeciwia. Hrabia Grey uważa to za najzupełniéj niepolityczne, że z tak słabemi środkami jak te, które Anglicy w Hong-Kong mieli do rozporządzenia, rozpoczęto nieprzyjacielskie kroki przeciw takiemu ludowi jak chiński. Podobne zaczepki uczą tylko chińczyków sztuki wojennéj i wywołują coraz nowe starcie. Takie same było zdanie księcia Wellington, kiedy w roku 1847 pochwalił instrukcje posłane przez hr. Grey do Chin. Tylko mając w ręku środki zdolne wszelki opór niepodobnym uczynić, można zapobiedz niepotrzebnemu rozlewowi krwi i ubliżeniu godności narodu. I hr. Ellenborough ganił że sir Bowring wdał się w sprawę, na któréj powodzenie liczyć nie mógł. Hrabia Granville odpowiedział, że rzeczy niezaszły jeszcze tak, żeby zupełnie należało zwątpić o powodzeniu. Lord Panmure, minister wojny, dodał, że obok potrzebnych względów na oszczędność, rząd przedsięwziąć ma wszelkie potrzebne środki, ażeby wyprawa mająca być wysłana do Chin, odpowiedziała swemu celowi.

W Izbie niższéj pan Bramley Moore proponował przedłożenie Izbie papierów tyczących się traktatu w przedmiocie opłat na Sundzie. Kanclerz skarbu przypominał, że kommissja mianowana na przeszłych posiedzeniach wykazała dokładnie szkodliwe skutki wpływu tych opłat i że od wielu lat zgodzono się na to, że zniesienie tego cła byłoby niezmiernie pożądanem, że dnia 14 b. m. podpisane zostały w Kopenhadze dwa traktaty, jeden między Danją, Prussami, Francją, Anglją i innemi państwami, zawierający ogólnie dla tych wszystkich narodów wspólne warunki, a drugi między Anglją i Danją, obejmujący szczególne warunki tyczące się tylko tych dwóch państw. Rząd angielski wie o podpisaniu tych traktatów tylko z depeszy telegraficznéj, a brzmienie ich nie jest mu dosłownie wiadome, ale posiada projekta tych traktatów, z któremi one zapewnie zgadzają się prawie zupełnie. Osobny traktat Anglji z Danją waruje, że Anglja w trzy miesiące po zatwierdzeniu tego traktatu przez parlament, ma wypłacić przypadającą na nią część summy wynagrodzenia, która to część wynosi 1,120,206 fun. st. Wniosek w skutku tego został cofnięty. W końcu jak było doniesione według depeszy telegraficznéj, lord Palmerston stanowczo zaprzeczył pogłoskom jakoby rząd angielski przyjął jakiekolwiek zobowiązanie względem przytłumiania dążności republikańskich we Włoszech lub mianowicie w Neapolu. (*Neue Pr. Zeit.*)

CHINY.

— Piekarz z Hong-Kong który stał na czele spisku mającego za cel otrucie europejczyków, został schwytany w mieście i stawiony przed sądem wojennym prawnie ukonstytuowanym i skazany na śmierć za zamach otrucia wykonany (szczęściem bez spodziewanego skutku) przeciw osobie i rodzinie sprawującego interesa angielskie sir J. Bowring. Wyrok śmierci na tym piekarzu i trzech jego współwinowajcach został wykonany przez rozstrzelanie.

Przykład ten sprawił niezmiernie żywe wrażenie na niższych klasach ludności w Hong-Kong. Komissarz cesarski Yeh przesłał depeszę do pana Parker, ministra Stanów Zjednoczonych, z zapytaniem dla czego niepolecił poddanym i statkom amerykańskim iżby się oddaliły z Hong-Kong żeby uniknąć udziału w zawichrzeniach. Nie wiadomo jaka była odpowiedź pana Parker.

— W Szangai rozchodziła się wieść że w Kantonie oczekiwany jest komissarz cesarski mający starać się załatwić zgodnie wszelkie nieporozumienia. Według korrespondencji *Timesa* ta pogłoska jest przedwczesną. (*Ind. Belge*).

— W Paryżu biegała pogłoska, że prywatne listy z Chin przedstawiają położenie anglików jako bardzo smutne i niebezpieczne, jeśli posiłki w porę nie nadejdą. Tymczasem jednak z raportów z Hong-Kong pokazuje się, że admirał Seymour wyjąwszy warownie Teeto-Tum, wszystkie pozycje w Kantonie opuścił, i że w dniu 20 stycznia nawet kościół, ostatni tamtejszy symbol europejskiéj cywilizacji, wysadził w powietrze i przedsięwziął środki potrzebne do stawienia czoła usiłowaniom wylądowania wojska chińskiego w Hong-Kong.

Moniteur de la flotte donosi, że Hong-Kong zostało otoczone szańcami ziemnemi, połączonemi stosownie pomiędzy sobą i mocno uzbrojonemi. Daléj na ostatniém przedmieściu miasta Victorja zbudowano warownię panującą nad miastem chińskiém. Przecięto także kanał Lemma i w miejscu gdzie komunikacja wodna została zerwaną, wzniesiono silne reduty. Te wysunięte naprzód fortyfikacje zostały obsadzone przez żołnierzy marynarki francuzkiéj, których admirał Guérin dostarczył. Z tych przygotowań pokazuje się, że niepodobna żeby chińczycy mogli z powodzeniem atakować Hong-Kong. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 18 Marca. Giełda przedstawia ciągle jednostajny charakter. Co do renty, mało ruchu, a w kolejach żelaznych dużo ożywienia. Sprzeczność ta dość trudną jest do wytłumaczenia, z powodu podatku który podług wszelkiego podobieństwa dotknąć ma tych papierów i który zawsze stanowić będzie nie mały węzeł dla tych towarzystw. Ale w téj porze zbliżają się powszechne zgromadzenia i rezultaty o jakich akcjoniści mają się dowiedzieć, dywidendy jakie zostaną zaproponowane, stanowią przeciwwagę obawom z tytułu podatku.

Głównym dzisiejszym wypadkiem jest zupełnie niespodziewane podwyższenie kursów kredytu ruchomego, wskutku pogłosek że dywidenda będzie znacznie wyższą niż się spodziewano.

Renta 3% wahała się między 71 i 71,25, a zatém ogólnie biorąc, była daleko słabsza niż wczoraj, jednakże zamknęła na wczorajszym kursie.

— Mieliśmy słuszność utrzymując pierwotnie, że udział Francji w wyprawie chińskiéj, będzie ważniejszy niżby się zdawało. Dziś utrzymują za pewność, że na żądanie Anglji, Francja ma wysłać teraz 10,000 żołnierzy, jednakże nie zaręczamy za prawdziwość téj cyfry, wspominamy tylko że tak słychać.

— Słychać o fundowaniu w Paryżu kościoła obrządku prawosławnego. Ma on być zbudowany na przedmieściu Sgo Honorjusza, w bliskości pól elizejskich. Fundusze mają być dostarczone przez rząd Cesarsko-Rossyjski, który przedsięwzięcie to powierzył księdzu Wasiljew, wysłanemu w tym celu do Petersburga.

Z wiadomości wewnętrznych, najważniejszą jest rozwiązanie drugiego oddziału szkoły politecznicznéj, z następujących powodów: Jeden podoficer o mało nie przypłacił życiem niedorzecznego wpół żartu, który jest tu w zakładach wychowania młodzieży w zwyczaju, to jest że kogoś niemiłego w kilkunastu przygniatają do ściany. Dotąd zdaje się, że ten rodzaj zemsty nie był wywołany przez żadne polityczne względy. Przedsięwzięto jednak surowe środki. Szkoła została obsadzoną militarnie i na skutek raportu ministra wojny, wydany został dekret rozwiązania drugiego oddziału. Zapewniają że jeśliby nieszczęśliwy podoficer umarł wskutku doznanego złego obejścia (co jednak dotąd nie zdaje się zagrażać), w takim razie przedsięwzięte zostanie śledztwo w celu wykrycia głównych przywódców tego wypadku i stawienia ich przed sądem wojennym.

Deputacja municypalna miasta Pau, wręczyła marszałkowi Bosquet szpadę honorową, ofiarowaną mu przez to miasto. Najsympatyczniejsze oświadczenia zamienione zostały z téj okoliczności.

— Biegały wieści o niebezpiecznym stanie zdrowia księcia Pélissier, ale zdaje się że słabość jego nie ma tego zatrważającego charakteru. (*I. B.*)

— Bal kostiumowy u p. ministra stanu, ma się odbyć 19go b. m., goście wszyscy bez wyjątku będą w maskach.

— Pan minister spraw wewnętrznych który w zeszłym tygodniu dawał obiad dla merów i adjunktów paryzkich, jutro daje znowu wielki obiad dla gwardji narodowéj. Pan prezes ciała prawodawczego daje dziś wieczór z koncertem, na który p. Schneider zaprosił wielu swoich kolegów.

— Książe Aumale który znajduje się w Sycylji, ma w kwietniu wrócić do Anglji, gdzie znajdują się inni członkowie rodziny Orleańskiéj. Opóźnienie to przypisują stanowi w jakim znajduje się księżna. Według wiadomości z Sycylji, nic tam nie odpowiada temu stanowi agitacji o jakim tu mówiono. Bawią się tam dobrze i szczególnie zabawy dawane przez księcia Orleańskiego, bywają świetne i licznie odwiedziane.

— Salony hrabiego Duchatel ciągle są bardzo uczęszczane przez wyższe towarzystwo paryzkie i w zeszły piątek na zwyczajném przyjmowaniu, uważano mnóstwo znakomitości przeszłych rządów. Szczególnie przedmieście St. Germain reprezentowane tam było bardzo licznie.

— W mennicy ukończono fabrykację spiżu na monetę dziesięciu centymów i niżéj. Fabrykacja ta wynosi 40 i pół miljona fr.

— Pan Destouches zegarmistrz z ulicy St. Martin, powziął szczęśliwą i patrjotyczną myśl zaprowadzenia własnym kosztem na wszystkich kandelabrach bulwaru sebastopolskiego zegarów elektrycznych. Rada municypalna Paryża postanowiła podobno zaprowadzić takież zegary na wszystkich rogach ulic w Paryżu.

— Niektóre dzienniki wyprowadziły bardzo ważne wnioski z téj okoliczności, że w dniu 12tym b. m. p. Hübner był jedynym z członków ciała dyplomatycznego, zaproszonym na obiad u Cesarza, i upatrywały w tém dowód zbliżenia uroczystego

między Austrją i Francją w kwestji Księztw Naddunajskich. Ten prosty fakt nie może w żaden sposób mieć tak ważne i stanowcze znaczenie.

Zwykle oprócz wyjątkowych wypadków wielkich paradnych obiadów, zapraszani są do Tuileries kolejno i pojedyńczo rozmaici ministrowie zagraniczni, z tego już samego powodu, że przy stole jedno jest tylko miejsce honorowe. Że zaś tym razem zaproszony był pan Hübner, to dla tego że w tym dniu pewna dama należąca do wyższego towarzystwa wiedeńskiego, obiadowała w Tuileries i chciano przy niéj posadzić znakomitego jéj ziomka.

Z zupełną pewnością możemy dziś donieść o bliskiem przybyciu wielkiéj księżnéj Badeńskiéj. W Tuileries przygotowują dla niéj apartamenta które dawniéj zajmował wielki marszałek pałacu.

— Rząd francuzki z najżywszém zajęciem uważa wszystkie przejścia ruchu wyborczego w Anglji. Kazał on sobie donosić dokładnie o rozmaitych widokach powodzenia lorda Palmerston i jego przeciwników. Ostatnie depesze mówią, że według wiadomości otrzymanych z hrabstw, lord Palmerston traci dużo, a lord John Russell zyskuje coraz pewniejszą pozycję. Program lorda John z temi trzema wyrazami, *pokój, reforma, oszczędność*, sprawia najkorzystniejsze wrażenie, kiedy tymczasem jeszcze nic nie wiadomo jakie są myśli lorda Palmerston względem głównych kwestji wewnętrznéj polityki. Z otrzymanych tu dotąd wiadomości, można wnioskować, że nowa izba niższa mieć będzie więcéj jak dotąd reprezentantów stanu handlowego i radykalistów.

Lord Brougham zaledwie się rozgościwszy w swojéj willi w Cannes, otrzymał depeszę wzywającą go aby co prędzéj wracał do Londynu, ale nie mógł temu zadość uczynić. Dotknięty słabością kataralną która go zmusza zostawać w łóżku, szlachetny lord odpowiedział że nie będzie mógł być w Londynie przed końcem miesiąca.

— Wiadomości dyplomatyczne z Wiednia, Berlina i Frankfortu, zgadzają się na to, że Austrja i Prussy pomimo oporu rządu duńskiego, postanowiły przedstawić sejmowi niemieckiemu kwestję Księztw Holsztyn i Szlezwig. Chociaż ta kwestja ma przedewszystkiem interes dla Niemiec, dotyka ona jednakże prawa europejskiego i z tego tytułu była przedmiotem rozmów między hr. Walewskim, baronem Hübner i hr. Hatzfeld. Minister francuzki okazał się przychylnym projektowi Austrji i Pruss.

Cesarz Napoleon ma względem organizacji Związku niemieckiego myśli, które się rozwiną później, stosownie do okoliczności, a które skłaniają go żeby się nie okazywał obojętnym na teraźniejsze zajście między mocarstwami niemieckiemi i Danją.

— Dotychczas pan Victor de Laprade zdaje się mieć najwięcéj nadziei otrzymania krzesła w akademji, ma bowiem prawie niewątpliwych głosów 21 (z pomiędzy wszystkich 39), pan Emile Augier dotychczas może tylko liczyć na 14cie głosów.

(*Le Nord*).

HISZPANJA.

Madryt 13 Marca. Dziś odbył się przy niesłychanym tłumie uczestników, pogrzeb patrjotycznego poety hiszpańskiego śpiewaka pieśni wojennych don Joze Quintana. Jeden z ministrów korony prowadził kondukt, końce całunu nieśli książe San Miguel w imieniu akademji historycznéj Härtzenbusch (poeta hiszpański rodem z Niemiec) w imieniu hiszpańskiéj akademji, książe Rivas z akademji San Fernando, Oliviera w imieniu rady wychowania, jenerał Zarco del Valle z senatu, jenerał Infante z kommissji najwyższéj, a pan Calvo Asensio w imieniu prasy. Niesłychany tłum odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku tego najpopularniejszego wieszcza Hiszpanji.

— *Epoca* podaje następujące wiadomości o procesie przeciw jenerałowi Prim hr. de Reuss:

»Dziś odbyło się posiedzenie rady wojennéj w procesie jenerała Prim. Prezydował jenerał Sanz, jenerał brygady Reina, występował jako oskarżyciel publiczny i odczytał energiczne oskarżenie, przedewszystkiem wystawił jak dalece potrzebnem jest aby wojskowi wyższych stopni w Hiszpanji dawali jawne przykłady karności, uległości i uszanowania dla praw wojskowych, a następnie z uwagi, że jenerał Prim w swoim liście do dziennika *Iberia* wykroczył przeciw rozmaitym artykułom kodexu wojskowego, żądał aby tenże oskarżony został wykreślony z kontrol armji i skazany na rok więzienia. Jenerał Zavala, który przyjął na siebie obronę oskarżonego, zbił wszystko co powiedziano przeciw oskarżonemu, dowiódł, iż tenże nie zgrzeszył przeciw żadnemu artykułowi kodexu wojskowego i żądał zupełnego uznania go niewinnym. Zakończył oświadczeniem, że jenerał Prim nie chce stanąć osobiście przed sądem, ponieważ sposób w jakim go sprowadzono z Toledo uważa za niegodny swego stopnia. Sąd wojenny skazał jenerała Prim na sześć miesięcy aresztu, ale bez utraty stopnia i tytułów.

(*Neue Preussische Zeitung*).

NIEMCY.

Frankfurt 13 Marca. Ze sprawozdania o wczorajszem posiedzeniu Sejmu niemieckiego, dowiadujemy się, że Austrja zawiadomiła urzędownie to zgromadzenie o opuszczeniu Księztw Naddunajskich przez jéj wojsko okupacyjne. (*Ind. Belge*)

Pani Ristori.

TRAGEDJA I KLASSYCZNOŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 77.)

Jeżeli od tego ustępu o tegoczesnym dramacie przejdziemy do sztuk przedstawionych na scenie naszéj przez panią Ristori, trudno nie przyznać, że żadna z nich wyższych wymagań nie zaspakaja. Właściwie jedna tylko Marja Stuart, Szyllera, jest tragedją umiejętnie w układzie obmyślaną i przedstawiającą znakomite piękności liryczne, które podnosi jeden z najpiękniejszych dramatycznych motywów. Historja bowiem może wykryć do już znanych, więcéj jeszcze zarzutów na Marję Stuart; pomimo tego nie przestanie ona być dla artysty postacią szczególnie uprzywilejowaną przez urok wyniesienia i upadku, błędów i nieszczęść, piękności i chrześcjańskiéj pokuty. Wrażenie staje się głębszém, odbite na ciemném i wielkiém tle wieku, w spotkaniu z potęgą Elżbiety, wśród powszechnéj wówczas religijnéj i politycznéj walki. Mimo wielkich swoich zalet, nie można powiedzieć, żeby tragedja Szyllera skorzystała z całego bogactwa przedmiotu; niewątpliwie ostatnie chwile Marji Sztuart przeczytane w historji, głębsze i większe zostawiają wrażenie, niż utwór poety. W przedstawieniu charakterów mało siły i głębokości, zdaje się jakoby Szyller obawiał się, żeby większa prawda nie zepsuła piękności konturów głównéj postaci. W sławnéj znowu scenie trzeciego aktu między Elżbietą i Marją, bodaj czy poeta wielkości sytuacji nie zepsuł pospolitością. Z tém wszystkiém sama Marja zamknięta w grobie więzienia, który ją od świata odłączył, Marja najlepsza, żałująca i uciszona, poddana Bogu ale pamiętna godności i dumy królewskiéj, czasem jeszcze miłości Leicestra, jest bardzo piękną poetyczną kreacją; żałować tylko przychodzi sceny spowiedzi przed Melvillem, bo niepodobna, wierze przeciwna, obrażająca uczucie i przekonanie, a historycznie nieprawdziwa.

Franciszka z Rimini i Pia z Tolomeów, należą ze wszech miar do drugiego rzędu drammatycznych kreacji. Obu służą za osnowę wiersze Dantego, które jeżeli rzucają na akcję wielki urok przypomnienia, podnoszą zarazem wymagania. Franciszka z Rimini posiada często wiersze wdzięczne, myśli piękne, południowy wyraz marzenia, z tém wszystkiem jednak ma całość bardzo wadliwą. Czyn dramatyczny nietylko ubogi, ale niezmiernie źle ułożony; już w trzecim akcie wszyscy wiedzą o miłości Franciszki i Paola, co czyni żywszą ku końcowi akcję niepodobną, umarza wszelkie zajęcie; cudny ustęp Dantego opowiedziany na scenie jako wspomnienie lat minionych, ta fatalna książka o przygodach Lanciotta, wyjęta z zanadrza, jakież to mizerne i do parodji podobne. To samo powiemy o charakterach; żadnego ani idealniejszego, ani silniéj, prawdziwiéj narysowanego nie znajdujemy. Sylwjusz Pellico uległ w tém wadzie tak powszechnéj w romantycznéj szkole, że uwiedziony platonicznem uczuciem, zapragnął uniewinnić pamięć bohaterki; Franciszka jego umiera niewinna, a ostatnie słowa, któremi siebie przeklina:

„Eterno....
Martir ... sotterra.... ohime.... ci aspetta."

niczém w dramacie nie usprawiedliwione, tylko wiernością dla wzoru w piekle Dantego. Sposób taki pozbawia autorów prawdziwszego i głębszego wniknienia w życie i poruszające nim namiętności, swobody i rozmaitości, cieniowania uczuć, wreszcie myśli wyższéj panującéj nad utworem i naturalnie wywiązującéj się z samego przedmiotu. Pomimo wdzięcznéj treści dramatu p. Marenco Pia de Tolomei, nie możemy pochlebniéj o nim się wyrazić. Jest to zdarzenie przechowane w podaniu, podzielone wedle potrzeby na akty i sceny, ale bez artystycznego zespolenia, bez życia w charakterach, wypowiedziane wierszem dydaktycznego a nie dramatycznego toku. Największe effekta sceniczne jak w scenie (akt III sce. 3) nalegania Huga i scenie śmierci, bardzo pospolitemi środkami wywołane.

Pan Marenco należy do nowszéj generacji pisarzy włoskich, która od lat kilkudziesięciu objawia usilną dążność stworzenia dramatu krajowego. Po Sylwjuszu Pellico, Manzonim, Nicolinim, występują nowi poeci: Battaglia, Revere, Brofferio, Turotti, Cesar della Valle, Ricciardi, Rubieri, David Levi, Oliari i wielu bardzo innych. Próby te nie zaspakajające dotąd wyższych wymagań, noszą powszechną dziś cechę mierności poetycznych darów i pracy, myśli nieraz skrzywionych, ale dowodzą ożywienia w literaturze, poważniejszego zapatrywania się na nią, szlachetnego usiłowania utrzymania życia wśród smutnéj rzeczywistości.

Jeżeliśmy rozszerzyli się dłużéj nad sztukami przedstawionemi na scenie Warszawskiéj przez włoskie towarzystwo artystów, łatwiéj nam za to będzie ocenić grę p. Ristori, która sama wartość tego towarzystwa stanowiła. W ocenieniu tém odkładamy zupełnie na stronę wszelkie podrzędne pobudki próżności domowéj, które najmniéj w sądzie artystycznym miejsca mieć powinny. Teatr zresztą jakkolwiek piękne i ważne zająć może miejsce w rozrywkach umysłowych i wykształceniu estetycznem publiczności, zawisł od wielu sprzyjających lub szkodliwych warunków i bądź co bądź nie może rościć prawa do tak znakomitego znaczenia, żeby na pomoc miłość własną społeczeństwa przyzywał. W ogóle jednak, jeżeli na pierwszem miejscu w miłości, zajęciu, ofierze i pracy kłaść należy rzeczy krajowe, i towarzystwo, któreby nie umiało uczcić, nie pragnęło oddać sprawiedliwości domowym zasługom, byłoby na drodze własnéj zagłady, trudno znowu zaprzeczyć że wyrządzałoby sobie wielką szkodę, gdyby w wykształceńszych organach swoich nie chciało korzystać z obcych wzorów nauki, sztuki lub doświadczenia, jedynie dla tego że są obce. Usposobienie takie prowadzi w krytyce do śmiesznéj parafjańszczyzny, każdy postęp tamuje, krzywi sąd i smak powszechny i skończyć by się chyba musiało na postawieniu na równi z Rafaelem lub Dantem *pospolitych* obrazków i wierszy. Kochać rzeczy krajowe jest to pragnąć dla nich coraz więcéj światła, coraz więcéj polepszeń, coraz więcéj zbawiennéj dążności, wpływu i korzyści w ogólnéj pracy ludzkości. Wspominamy o tém przy sposobności, bo wypadek ten bardzo u nas powszechny nietylko w rozbiorach teatralnych, ale w rzeczach ważniejszych: życia, umysłu, lub wyobraźni dotyczących.

Następnie usuwamy także z rozbioru drobne towarzyskie względy codziennego życia, które krytyka u nas lubi wywoływać, skoro żywszy objaw publicznego sądu do smaku jéj nie przypada. Użyto téj taktyki w ocenieniu powodzenia pani Ristori na scenie naszéj; upatrywano w niem skutek agitacji konfraternji włoskiéj w Warszawie, uroku arystokratycznego nazwiska, echa oklasków, które za granicą zdobyła. Sposób podobny sądzenia uchodzić może u wielu za doskonały w krytyce pragmatyzm, niemniéj jednak, jeżeli nie jest oparty na rozleglejszym poglądzie, służy jedynie do poniżenia i rozdrobnienia krytyki, dla któréj ginie wtedy wszystko, co jest samorzutnem, wznioślejszem w każdym ważniejszym wypadku, każdém głębszém wrażeniu, w jakiéjkolwiek by zresztą sferze się one mieściły. Wiadomo zresztą, że kolonja włoska w Warszawie mniéj od innych liczna, najmniéj także do większego towarzyskiego wpływu powołana, a margrabina *Capranica del Grillo* dla publiczności jest tylko artystką znaną pod rodowitem nazwiskiem. Muszą więc być głębsze powody tak powszechnego powodzenia. Mybyśmy raczéj widzieli w tém dowód nietylko przemawiający za znakomitą grą pani Ristori, ale potwierdzenie wypadku któryśmy przeczuwali, że przesyceni być musimy przezroczystościami baletów, płaskiemi i dwuznacznemi dowcipami tylu nędznych wodewillów z *Palais Royal i Porte St Martin*, dramatycznemi wrażeniami *Cezarów de Bazan*, *Tajemnic paryzkich*, *Pamiętników szatana*, *Warjatek* i t. p. arcydzieł. Słusznie spragnieni byliśmy widoku wielkiéj gry i utworów. które jeśli nie doskonałe, ale jednak zawierają piękności, są w stanie szlachetniejsze, wznioślejsze obudzić uciechy, myśl w poważniejsze krainy sztuki skierować.

Pani Ristori winna pierwszą, ale wielką i zasłużoną wziętość komedji; od lat jednak kilkunastu coraz wyłączniéj poświęciła się wyższéj sztuce dramatycznéj. Ulubiona uczennica sławnéj Karo-

liny Marchionni i Jnternari, która odebrała tradycje gry od Pellandi, występującéj pod okiem i kierunkiem Alfierego, pani Ristori niema dotąd współzawodniczki we Włoszech i w téj staréj ojczyznie sztuki i poezji, entuzjazm ziomków ochrzcił ją mianem królowéj sceny: *Regina dell'arte, Melpommenne rediviva*. Od trzech lat pani Ristori pomimo przeszkód jakich doznawać musi, odzywając się do ogółu słuchaczów nie rozumiejącego jéj mowy, zdobyła powszechne uznanie i uniesienie publiczności, która na scenie swojéj widziała: Talmę i p. Rachel, Kean'a i Mir's Siddons, Fr. Schröder i panią Schröder Devrient i Dawisona. Czy w tém powodzeniu posługuje jéj samo *szczęście*, niepodobna przypuścić. Jest to słowo, które w sądzie o rzeczach najczęściéj za wiele albo za mało wyraża. Przeciwnie, pani Ristori, oprócz trudności nieodłącznych od obcego dla słuchaczów języka, i mało znanych utworów Alfierego, przynosiła naturę żywą i czułą, ale skromną i niezdolną szarlatanerji, młodość i piękność na schyłku, życie domowe cnotliwe i ciche, nieznajomość zupełną publiczności i sceny, na któréj poraz pierwszy występować musiała, zgoła rzeczy, które zwykle artystce nie torują drogi do szczęścia. Wiadomo też że w Paryżu dość długo czekać musiała na późniejsze tłumy widzów i oklasków. *Szczęście* p. Ristori, zdaniem naszem, zawisło na pogodzeniu dwóch nieodzownych warunków każdego dzieła, każdego użyznienia właściwego daru, to jest pracy i rozmysłu z jednéj, a natchnienia z drugiéj strony, ktore nawzajem koniecznie dopełniać się muszą. *Siła* i *śmiałość*, choć to bardzo niepospolite przymioty talentu, ale wtedy tylko, kiedy są owocem sprawiedliwego poczucia wartości swojéj i dorównania powołaniu, inaczéj stałego powodzenia, znakomitéj piękności nie stworzą. Praca, sumienne i mozolne studja, wyglądają dla wielu rutyną, spowszednieniem, suszą zapału i wyższych uniesień. Ale tylko poronieńcy genjuszu, niedorostki Bożych darów, niewierzą w pracę, jak pedanci w natchnienie. Jeżeli natchnienie jest elektrycznością genjuszu, praca jest jego magnesem, oba składają się na iskrę twórczą, na dzieło wielkie i trwałe. Temu samemu prawu podlega zarówno znakomity artysta dramatyczny. Trzeba wielkiéj cierpliwości, rozmysłu, zagłębienia w utworze, studjów epoki, przetrawienia i umiarkowania gorących uniesień, zanim artysta zaufać może natchnieniu chwili, powierzyć się elektrycznemu wpływowi sytuacji i widzów. Patrząc np. na panią Ristori w roli Marji Stuart, zdawaćby się mogło, że znalazła wszystko gotowe w dramacie Szyllera, i w szczęśliwym instynkcie; ale odczytajmy historję a przekonamy się, że udała się, po prawdę i natchnienie do tego samego źródła z którego czerpał poeta, że podniosła jeszcze poetyczną kreację wzniosłą dziejów rzeczywistością. Nieraz drobny nawet szczegół tam się odnalazł, kiedy np. w ostatnich scenach piątego aktu, Marja pięknym ruchem ręki obciera ukradkiem łzy swych służebnic, żeby oprawcy dla płaczu nie rozłączyli ją od nich, szczegółu tego niema w tekście Szyllera, ale jest w historji. Piękny strój, tunika artystki, jakiś szczegół ubrania który nas uderzył, cierpliwie odszukany został na starym obrazie, na odkrytym odłamku Pompejańskiego malowidła. Poprzestaję na téj wzmiance, chociby tyle innych przykładów przytoczyć się dało. Pod względem jednak wykończenia, czasem głębokiego wtajemniczenia się myślą w przedstawione postaci, można daléj jeszcze niż pani Ristori postąpić; ale co stanowi właściwość jéj talentu, co istotnie wyróżnia ją od p. Rachel, a czego krytyka u nas niedojrzała, to właśnie wielki zasób uczucia, siły, samoistnego życia i natchnienia. Pani Ristori ma po sobie bogatą, czułą a namiętną włoską naturę, która każde wrażenie niezmiernie silnie i szybko przyjmuje, każde wzruszenie zaraz sobie przywłaszcza. Wzrosła pod gorącém słońcem południa, w kraju gdzie piękno sztuki wszędzie *pokrewne* echo obudza, gdzie wszystko: natura, ludzie, wspomnienia, dwa wielkie w dziejach i sztuce światy zlewają się w jedną harmonję poezji, gdzie jak ślicznie powiedział poeta:

„Na wód dole, na skał czole,
Jedna piękność, jeden Bóg."

Kiedy pani Ristori występuje na scenę z przezornością gry naprzód obmyślanéj, czuć wkrótce na niéj elektryczność przedmiotu i widzów, to *pneuma enthousiastikon* Pindara, drganie wewnętrznego życia. W najszczęśliwszych chwilach, najpiękniejszych postawach, jest swoboda, pełność i okrągłość form i ruchów, które sprawiają, że trud i przemyślenie artystki giną w prawowitéj samoistności natchnienia, w swobodném posłuszeństwie pokrewnych żywiołów, w naturalném panowaniu nad przedmiotem. U pani Ristori, więcéj niż głębokość, niż praca, uderza nas, że tak powiem, koloryt, melodyjność jéj gry, z indywidualności płynąca. Krytyka u nas, zarzuciła p. Ristori, że nie potrafi łez poruszyć. Pojmujemy bardzo to wymaganie, bo łzy mają prawo obywatelstwa, jakieś współrodzeństwo w naszéj istocie i losach, i słusznie mówił jednemu z naszych znajomych wielki poeta nasz: *że słowiańska natura łez potrzebuje*. Rzewność i smętność obok fantazji i naiwnéj wesołości jest wyraźną cechą naszego charakteru i potocznéj poezji. Ale żądać wielkiego rozczulenia od tragedji i każdego większego dzieła sztuki zdaje mi się niewłaściwém. Wysokie utwory sztuki, tak jak wielkie charaktery podnoszą i zolbrzymiewają wrażenie, ale na tych wyżynach utrzymują koniecznie do tyla harmonję wszystkich władz naszych, żeby zbytnia przewaga jednéj nad drugą nie psuła piękności nie osłabiała wielkości moralnéj. Dla tego czuła powiastka więcéj łez wyciśnie niż dramat Szekspira, a w życiu mała okoliczność niż wypadek co losy nasze porusza. Prawdziwa piękność ma w sobie męzkość i siłę; jeżeli widokiem wielkiego nieszczęścia, wielkiéj boleści wstrząsa całą istotę i łzę na widok wywiedzie, jestto łza ważna i rzadka, co oko tylko zawilży, kiedy daleko ich więcéj w głąb duszy ścieka. Pod tym względem gra p. Ristori odpowiada zawsze wielkości sytuacji, i jeżeli czasem słabnąć się zdaje, zwykle winna temu wada utworu, jak w kilku ustępach Franciszki i Pii.; przyzna nam to każdy lepiéj z grą i stylem tragedji obznajmiony. Taka obfitość uczucia i samodzielnéj siły, stargałaby prędko inną organizację, ale panią Ristori natura bardzo hojnie obdarzyła, wysilenie zdaje się że nic jéj nie kosztuje i nigdy zmęczenia nie zdradzi. Mimo wychudnięcia ma ona silną budowę, na scenie twarz bardzo piękną i ruchomą, na któréj z niezmierną szybkością przechodzi całą skalę uczuć, owal i rysy zarówno doskonale przydatne do starożytnego posągu jak do tych delikatnych, tęsknych i tajemnych, czasem ziemsko mrzących, częściéj w niebo wysłanych wyrazów twarzy ze średniowiecznych obrazów i miniatur; głos czysty, dźwięczny i rozległy, mogący zejść do najniższych tonów bez chrapliwości i wznosić do najwyższych bez krzyku; nareszcie ruchy i akcja lubo niezmiernie żywą, zawsze jednak rzeźbną, pełną i szlachetną. Przy takiém bogactwie darów i pracy dochodzi się dopiero do wielkiego dramatycznego effektu, do takiego przelania, wcielenia w siebie przedstawionéj postaci, że artysta sprawia rzeczywiste poetyczne złudzenie, w którém sztuka ginie niejako w prawdzie i naturze. Czyż dla tego protestujemy absolutnie przeciw każdemu głosowi, któryby cokolwiekbądź talentowi p. Ristori do przyganienia znalazł? Bynajmniéj; sami pod względem wyboru przedmiotów wiele jéj mamy do wyrzucenia, ale późniéj o tém wspomnimy; co zaś do saméj gry artystki przyznajemy, że czasem za nagle przechodzi z jednego uczucia w drugie, czasem jest przesada i teatralna powierzchowność w głosie i ruchach, ale drobne i rzadkie to usterki, pochodzą zwykle z różnicy w sądzeniu natury naszéj i włoskiéj, najczęściéj z niedostatku roli, bo zresztą nie widzieliśmy, żeby kiedykolwiek zepsuła albo niedorównała piękności ważniejszéj sytuacji dramatycznéj.

(*Dokończenie nastąpi.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bońkowski Mateusz oby. z Bońki nr 586. *Bogusz* Ign. ob. z Kowna nr 625 *Cieślinski* Walenty ob. z Chomentowa nr 556. *Czerniewski* Tomasz ob. z Czarnowa nr 625. *Dobaszyński* Piotr radca dworu z Brzescia Lit. nr 613. *Jackowski* Jakób ob. z Gostomi nr 634. *Kleniewski* Fran. ob. z Zaborowa nr 476. *Karwowski* Józef oby. z Pawłówka nr 470. *Lubomirska* Honor. księżna z Kijowa nr 570. *Lasoccy* Stefan ob. z Ciekszyna i Adrjan ob. z Skurzy nr 476. *Łuniewski* Ant. ob. z Biały nr 625. *Łącki* Ant. ob. z Roszki ur 625. *Mierzejewscy* Ant. ob. z Rząśnik i Leopold ob. z Przewodowa nr 2678. *Orda* Napoleon ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 414. *Stawicki* Stan. ob. z Bukowca nr 585. *Smigielski* Michał. ob. z Długomiły nr 2239. *Tarnowski* Adam ob. z Osin nr 556. *Włodek* Piotr urzęd. z Cesarstwa nr 605. *Bieczyński* Wiktor kup. z Poznania nr 414. *Olendzki* Hektor ob. z Londynu nr 1392.

WYJECHALI Z WARSZAWY:

Moszczeński Alex. ob. do Łęczycy. *Małachowski* Hen. hr. do Końskich. *Staszewski* Fel. ob. do Miszewa. *Trzciński* Ignacy ob. do Zawady. *Wężyk* Stan. ob. do Biały. *Günther* Eugeni Alexander kup. do Hamburga. *Młodecki* Józef ob. do Częstochowy.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Helena de la Seiglière.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda*, drugie wystąpienie panny Nadziei Bogdanoff.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 12ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.